

Antoni Cwojdzński (1896 - 1972) był fizykiem, asystentem na Uniwersytecie Warszawskim, uczył tego przedmiotu w gimnazjum. Zafascynowany teatrem, postanowił wykorzystać scenę jako jedyną w swoim rodzaju katedrę. "Jestem pośrednikiem między wielkimi uczonymi a szerokim kręgiem odbiorców" - twierdził. Podszedł do tego zadania z rzetelnością naukowca. Karierę naukową porzucił na rzecz aktorstwa, aktorstwo na rzecz pisarstwa. Anegdota mówi, że gdy zwierzył się Osterwie z tego, że chce napisać dramat, ten zgodził się go wystawić, pod warunkiem że autor pozna teatralne życie od kuchni. Tak został aktorem.

Studiował w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej, potem zdał egzamin aktorski, ukończył Wydział Reżyserii. Pod pseudonimem Antoni Wojdan występował w zespole "Reduty". Dopiero po dziesięciu latach terminowania w teatrze napisał pierwszą sztukę, "Teorię Einsteina" (1934), którą wystawił w "Reducie" Juliusz Osterwa. Później powstały "Epoka tempa" (1935) i "Freuda teoria snów" (1937). Mieszkając od 1941 roku w Stanach Zjednoczonych, śledził najnowsze osiągnięcia naukowe za granicą i czerpał pomysły do nowych sztuk - "Sny i", "Obrona genów", "Hipnoza", "Sprzężenie zwrotne". Stworzył własny, specyficzny rodzaj komedii popularnonaukowej. Przed wojną należał do autorów hołubionych przez dyrektorów teatrów, a po wojnie polskie teatry wystawiły prawie wszystkie jego komedie. W latach sześćdziesiątych cieszyły się one nawet sporym wzięciem. "Hipnoza" należy do najczęściej granych sztuk Antoniego Cwojdzńskiego.

Autor, który ostatnie lata życia spędził w Londynie, przyjechał w 1964 roku do Warszawy i pod jego kierunkiem Teatr Współczesny przygotował "Hipnozę", z Zofią Mrozowską i Kazimierzem Rudzkim. Oboje wystąpili też w spektaklu telewizyjnym w 1967 roku.

W innej inscenizacji Joanna Żółkowska, odtwórczyni roli Reny, wyznała, że oboje z Piotrem Fronczewskim bardzo starali się, aby sztuka napisana w 1947 roku nie zabrzmiała po latach jak pastisz. Chcieli, by znalazł się w niej klimat tamtych lat, a jednocześnie - coś współczesnego.

Realizacja Wojciecha Malajkata odejmuje kontekst emigracyjny i skupia się na relacjach między bohaterami, nie sytuując akcji w konkretnym miejscu. W oryginale, u Cwojdzńskiego, akcja rozgrywa się w Nowym Jorku, bohaterowie są emigrantami z Polski. Tak jak autor sztuki.

Jak sam tytuł mówi, w "Hipnozie" rozprawił się Cwojdzński z naukowego punktu widzenia z hipnozą. Jest tutaj ogromna, rzetelna wiedza naukowa, na której opiera się cała miłosna intryga - mówi Malajkat. Podkreśla, że twórcom spektaklu zależało przede wszystkim na pokazaniu międzyludzkich relacji.

Do gabinetu psychoterapeuty, lekarza zajmującego się hipnozą, przychodzi piękna kobieta. To sławna aktorka teatralna i kabaretowa, która nagle straciła głos i nie może występować na scenie. Nie wiadomo, dlaczego do tego doszło. Lekarz, stosując metodę hipnozy, próbuje znaleźć przyczynę tej dziwnej choroby. Pacjentka jest jednak osobą bardzo niezdyscyplinowaną i nie poddaje się łatwo hipnozie. Po prostu nie chce zasnąć. Dodatkową "przeszkodą" jest uczucie, którym lekarz darzy pacjentkę. Od dawna kocha się w niej platonicznie. Tak zaczyna się "Hipnoza" w Teatrze Bajka.

To komedia romantyczna. Prawdziwa komedia romantyczna. Taka, jakiej dramatopisarze dziś już nie piszą.

"Hipnoza" napisana przez Antoniego Cwojdzńskiego, w latach 20. XX w. do dziś cieszy się dużą popularnością. Zapewne dlatego, że zaskakujący przebieg akcji oraz błyskotliwe dialogi dają pole do popisu aktorom, a publiczności dostarczają rozrywki na naprawdę wysokim poziomie.

Mój bohater jest człowiekiem niespełnionym w miłości. Ta kobieta była jego wielką platoniczną miłością. Traf chce, że zastaje go, gdy jest samotny - opowiada Królikowski.

Nie trudno się domyślić, że między tym dwojgiem musi zaiskrzyć. Nie trudno się także domyślić, że pacjentka zostanie poddana tytułowej hipnozie. W jej trakcie będzie między innymi przypominać sobie zagrane role. A że występowała w przedwojennym kabarecie, na scenie usłyszymy śpiewającą Beatę Ścibakównę, która przy tym jest znakomicie ubrana, za co należą się brawa Izabeli Łapińskiej, autorce kostiumów. Wreszcie strój nie umniejsza wyglądu aktorki, lecz podnosi tylko jej atrakcyjność.

Wybór repertuarowy "Hipnozy" jest dziś jak najbardziej na czasie. Rozmaite wizyty u wróżek, stawianie tarota, "chodzące" stoliki, seanse spirytystyczne, kierowanie się znakami zodiaku itp. to nie zamierzchła przeszłość. Dość spojrzeć na kolumny ogłoszeń w gazetach. W tym kontekście temat hipnozy, traktowany oczywiście komediowo, z przymrużeniem oka, wpisuje się w dzisiejszą rzeczywistość. Warto spojrzeć na to z dystansu i się pośmiać.

Komedia romantyczna z lubianymi aktorami w rolach głównych to sprawdzony przepis na hit. Tym razem trio: Wojciech Malajkat jako reżyser, Beata Ścibakówna i Rafał Królikowski popularni i cieszący się uznaniem artyści teatru, filmu i telewizji posługując się nowo opracowanym tekstem „Hipnozy” są gwarancją dobrej zabawy.

A na dodatek Beata Scibakówna jest znakomicie ubrana, za co należą się brawa Izabeli Łapińskiej, autorce kostiumów. Wreszcie strój nie umniejsza wyglądu aktorki, lecz podnosi jej atrakcyjność.

Kim jest Izabela Łapińska?

Izabela Łapińska ma 32 lata. Pochodzi z Suwałk. Szyć chciała od zawsze, ale mama uważała, że córka powinna iść na studia. Łapińska wspomina, że zawsze podziwiała babcię Walerię – piękną, przebierającą się kilka razy dziennie kobietę, która z niezwykłą pieczołowitością szyła suknie, kapelusze dla siebie i swoich klientek.

Osiemdziesięciosiedmioletnia teraz babcia, krawcowa i modystka, przekazała wnuczce talent, tajniki sztuki krawieckiej, nauczyła ją wrażliwości i przywiązania do szczegółu oraz rozbudziła wyobraźnię. Jako dziecko Izabela Łapińska uwielbiała przymierzać kostiumy babci i przeglądać się w wielkim lustrze, które teraz wisi u niej w pracowni. Od zabawy lalkami wołała maszynę do szycia. Już od najmłodszych lat podsuwała babci pomysły, aż zaczęła szyć sama. Pojawiając się w szkole w sukience uszytej z poszewki w niebieskie słoniki - wzbudziła zachwyt. Odważne i wyróżniające się w szarej rzeczywistości lat 80 kolorowe sukienki i pantofle z kokardkami, wprawiły w zdumienie jej koleżanki, lecz były też powodem obniżonej oceny ze sprawowania. Po skończeniu szkoły podstawowej chciała iść na krawiectwo, ale mama postanowiła kształcić jędynaczkę i posłała ją do liceum, a potem na studia. – Z krawiectwa nie wyżyjesz – mówiła. Izabela zaczęła więc filozofię na UMK w Toruniu, potem przeniosła się na dziennikarstwo. Na studiach zarabiała, kupując ubrania w second-handach, przerabiając je i sprzedając koleżankom. Obroniła pracę licencjacką „Moda w mediach”.

Jej suknie podbijają świat. Paryżanki oszalały na punkcie misternych detali wyróżniających kreacje polskiej projektantki. A nasze gwiazdy wiedzą, że ubierając się u

Izabeli Łapińskiej, zawsze zostaną zauważone i obsypane komplementami. – **Inspiruje mnie kobiecość** i... stare techniki zdobnicze.

Łapińska starannie dobiera tkaniny. Tworzy tylko z rzadkich odmian jedwabiu, kaszmiru i wełny. Żongluje detalami. Zdecydowany nacisk kładzie na różnorodność wykończeń. To one dodają zwykłemu projektowi odrobinę niezwykłości. Oryginalny haft, kryształowy Swarovskiego, zachwycające koronki, ręcznie malowane rysunki, kaligrafowane napisy, małe frywolitki, srebrne guziki – to godziny pracy wielu specjalistów z całej Polski, z których usług korzysta Łapińska. Modele są niepowtarzalne, wszystkie tworzone z tym samym zaangażowaniem i pasją. Za sprawą jej sukni, płaszców z pogranicza bajki i realizmu można cofnąć się do lat 40 i 50, a nawet do XIX wieku.

Oszczędna kolorystyka, wyjątkowe, choć klasyczne stroje, budowane wokół sylwetki, dopasowane i opływające ciało, kreują obraz wrażliwej kobiety. Kuszące, choć delikatne dekolty i podkreślona talia eksponują seksapil. Przemysłane w każdym szczególe suknie emanują wdziękiem, czasem swobodną, niezobowiązującą elegancją.

*Sztuką jest ubranie kobiety zgodnie z jej urodą i figurą, tak by strój, który nosi był jej drugą skórą. Ikony kobiecości to: Sophia Loren, Claudia Cardinale, Grażyna Wolszczak, Danuta Stenka, **Beata Ścibakówna**. Mogłabym tworzyć tylko dla nich. Strój ma być dziełem sztuki" - taką zasadą kieruje się w pracy Izabela Łapińska. Nie inspirują jej trendy. Być może dzięki temu jej projekty są oryginalne i ponadczasowe. " Robię rzeczy, które są w moim mniemaniu piękne. Dążę do tego, żeby płaszcz, który zaprojektuję dziś, będzie do noszenia nawet za trzy lata. Są rzeczy: ubrania, meble,*